



Był taki dzień

Dwadzieścia cztery lata temu o godzinie 6 rano w poniedziałek, 20 lipca 1992 roku, cała załoga jak jeden mąż sprzeciwiła się planom oddania polskiego przemysłu miedziowego w obce ręce. Nie wyraziła zgody na demontaż firmy, na próby uwłaszczenia się na jej majątku garstki wpływowych decydentów.

W dobitny sposób zaprotestowała przeciwko praktyce doprowadzania przedsiębiorstw za pomocą manipulacji podatkowych na skraj bankructwa. Tak bowiem postępował ówczesny rząd dążący do szybkiego przekazania za symboliczne grosze najlepszych polskich firm zachodniemu kapitałowi.

Czy ta sytuacja sprzed prawie ćwierć wieku czegoś nam nie przypomina?

Od początku przemian ustrojowych skutków liberalnej polityki i celowego psucia gospodarki ludzie doświadczali na każdym kroku. Na ich oczach upadał polski przemysł spożywczy, chemiczny i maszynowy. Na początku lat 90. prowadzona pod zachodnie dyktando terapia szokowa naszej gospodarki zbierała swoje żniwo. Każdego dnia prasa donosiła o prywatyzacji kolejnego zakładu, fabryki czy kopalni. Dużo z tych operacji nie przeprowadzano poprzez giełdę papierów wartościowych, ale poprzez bezpośrednią sprzedaż kapitałom spekulacyjnym.

Dzisiaj wiele z tamtych transakcji można by określić jako wrogie przejęcia najlepszych polskich firm przy cichej akceptacji lub wręcz współudziale ówczesnej elity rządzącej.



Więcej o przebiegu strajku w obronie polskości Polskiej Miedzi, licznych próbach przejęcia spółki przez obcy kapitał i konsekwentnym rozmywaniu udziału skarbu państwa w akcjonariacie KGHM

czytaj na str. 6





Czy legnicki zakład będzie hutą złomową, czy sam pójdzie na złom

W połowie czerwca rola gospodarza Wyjazdowego Posiedzenia Prezydium ZZPPM przypadła zarządowi naszej organizacji funkcjonującej na terenie Huty Miedzi Legnica. Głównym więc punktem obrad było omówienie bieżącej sytuacji zakładu oraz jego planów na najbliższe lata.

Temat ma szczególną wymowę w tym roku. W głogowskiej hucie dobiega bowiem końca budowa nowego pieca zawieszinowego. Pierwsza partia koncentratu zostanie w nim przetopiona już 12 października. Dzień ten można będzie zapewne uznać za symboliczny moment zmieniający w ciągu technologicznego zasady funkcjonowania jego części ogniowej. Wiąże się z nim wiele nadziei, jednak nie brak też i licznych obaw.

– Życzę kolegom z Głogowa, by wszystko przebiegło zgodnie z planami – mówił podczas posiedzenia przewodniczący ZZPPM HML Kazimierz Kraska. – Jest bowiem oczywiste, że razem jedziemy na jednym wózku i niepowodzenia w jednym zakładzie mają negatywny wpływ na funkcjonowanie pozostałych części Polskiej Miedzi. Jednak niepokojący jest brak pomysłu władz KGHM na utrzymanie potencjału produkcyjnego legnickiej huty w perspektywie nadchodzących lat.

Zawieszeni w próżni

Zdaniem Kazimierza Kraski wydajność głogowskiego pieca zawieszinowego po zakończeniu etapu rozruchu technologicznego będzie większa niż możliwości wydobywcze KGHM. Jeśli do tego dodamy stale pogarszające się wyniki ZG Lubin, kopalni, która do tej pory zapewniała HML znaczną część surowca do przetopu, to mamy skalę pro-

blemu, z którym przyjdzie się niedługo zmierzyć.

Obecny na spotkaniu dyrektor techniczno-produkcyjny Leszek Garycki potwierdził obawy przewodniczącego. Przyznał, że aby HML mogła pochwalić się przyzwoitymi wynikami ekonomicznymi, musi produkować ponad 150 tysięcy ton miedzi elektrolitycznej rocznie. Obecnie jest to poziom około 110 tysięcy ton. W jego ocenie bez znaczących nakładów inwestycyjnych, opierając się wyłącznie na poprawie organizacji pracy i drobnych usprawnieniach technologicznych, nie uda się podnieść produkcji więcej niż o około 10 procent. W tej sytuacji rozwiązanie problemu dyrekcja widzi w instalacji nowoczesnego pieca wychylnego topielno-rafinacyjnego przeznaczonego do przetopów wysokiej jakości złomów.

Trzeba w tym miejscu zaznaczyć, że w HMG wraz z uruchomieniem zawiesziny ograniczony zostanie przetop złomów w tamtejszych konwektorach. Powstanie więc luka technologiczna, którą legnicka huta mogłaby swobodnie wypełnić i stworzyć tym samym solidną podstawę dla swojego dalszego funkcjonowania i bezpieczeństwa kilkuset miejsc pracy. Wniosek w tej sprawie dyrekcja huty już dawno złożyła do zarządu KGHM. Jednak do tej pory brak jest konkretnej decyzji.

Wartość zaproponowanej inwestycji nie powinna przekro-

czyć 100 mln złotych, a czas jej realizacji określany jest na 18 miesięcy.

Dla porównania przypominały, że piec zawieszinowy w głogowskiej hucie to koszt rzędu 2 mld złotych, a jego budowa trwa już od 6 lat.

Bieżące sprawy do załatwienia

Dla przewodniczącego Kazimierza Kraski posiedzenie Prezydium ZZPPM było okazją do podzielenia się dobrą wiadomością dotyczącą przewozów pracowniczych. Do tej pory tego prawa pracowniczego zapisanego w naszym ZUZP załoga legnickiej huty była pozbawiona. Teraz ma się to zmienić. Podjęte z inicjatywy ZZPPM HML negocjacje na ten temat z dyrekcją zakładu dobiegają szczęśliwego końca. Wszystkie znaki na niebie i ziemi wskazują na to, że już wkrótce pracodawca będzie partycypować w kosztach, jakie ludzie ponoszą na dojazd do pracy.

Również pozytywną informacją jest wyrażona podczas spotkania zgoda dyrektora Leszka Garyckiego na rozpoczęcie rozmów dotyczących zmian lub doprecyzowania zapisów w zakładowych regulaminach pracy oraz zasad premiowania. Okazało się bowiem, iż w trakcie dyskusji członkowie zakładowego zarządu naszego związku zgłosili wiele krytycznych uwag na temat praktycznego funkcjonowania tych dokumentów.

DOŚĆ TEGO SZANTAŻU

Sprawa dla prokuratora

Sporządzenie zawiadomienia o podejrzeniu popełnienia przestępstwa to reakcja naszego związku na ograniczanie przez niektórych przedstawicieli dozoru różnego szczebla swobody zrzeszania się załogi w organizacjach pracowniczych.

Sprawa dotyczy skandalicznych praktyk zmuszania pracowników ZG Lubin do wstępowania w szeregi nowo powstałego w kopalni złotego związku.

W piśmie zaadresowanym do Prokuratora Rejonowego w Lubinie czytamy między innymi: „Niniejszym, Związek Zawodowy Pracowników Przemysłu Miedziowego w Lubinie zawiadamia o podejrzeniu popełnienia przestępstwa polegającego na ujawnieniu wbrew przepisom ustawy i woli tych osób (ochrona danych osobowych) tożsamości należących do ZZPPM członków tej organizacji, zmuszaniu tych osób groźbą lub szantażem ekonomicznym do wypisania się ze struktur ZZPPM przez co w następstwie takiego zachowania występują oni z szeregów organizacji, tj. o przestępstwo określone w art. 266 w zw. z art. 218 paragraf 1a kk. Działania powyższych dopuszczają się osoby działające w imieniu pracodawcy KGHM PM SA O/ZG Lubin, wykorzystując stosunek zależności polegający na dominującej pozycji osób kierujących w stosunku do pracownika”.

Niezorientowanych informujemy, że winnym złamania przywołanych w zawiadomieniu paragrafów kodeksu karnego grozi kara grzywny, ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat dwóch. To oznacza, że być może co bardziej aktywny sztygar lub kierownik będzie miał sposobność przemyśleć swoje postępowanie w miejscu izolowanym od wolnego społeczeństwa.

Należy się jednak liczyć z tym, iż upłynie trochę czasu zanim wymiar sprawiedliwości wnikliwie rozważy, komu i jaką karę powinien wymierzyć za łamanie podstawowych praw pracowniczych. Również kilka dni temu mianowany nowy dyrektor ZG Lubin, nawet przy najlepszej woli nie zdoła szybko przywrócić do normalności zachwiane relacje pomiędzy przełożonymi a podwładnymi. Dlatego też już teraz zakładowy zarząd ZZPPM ZG Lubin zadecydował o uruchomieniu równoległego do CUK i niezależnego od pracodawcy sposobu pobierania składek.

– Wszystkim obecnym członkom, nowo wstępującym oraz tym w ostatnim czasie „na siłę” wypisanym i chcącym jednak dyskretnie powrócić do naszych szeregów otwieramy inną niż dotychczas drogę wpłacania składek – wyjaśnia przewodniczący ZZPPM Władysław Choma. – Oczywiście pośrednictwo CUK nadal też jest możliwe. Jednak praktyka pokazuje, że nie jest to miejsce wystarczająco chroniące wrażliwe dane osobowe pracowników. Przeciwnie, do jakich tam dochodzi, powodują, że przynależność związkowa poszczególnych osób staje się wiedzą publiczną. Najwyższa pora skończyć z taką praktyką.

PRACOWNICY ZZPPM ZG LUBIN!

ZZPPM jest Waszą niezależną od pracodawcy organizacją, która od 25 lat skutecznie reprezentuje Wasze interesy. Wielokrotnie to już udowodnialiśmy i tysiące ludzi Polskiej Miedzi odniosło z tego tytułu wymierne korzyści. By jednak nadal móc wypełniać naszą powinność, musimy wszyscy razem postawić tamę panoszeniu się „złoty” (dyrekcyjnym) związkowi zawodowemu. Najwyższa pora pokazać im czerwoną kartkę! To nie sztygar czy kierownik będzie decydował, do jakiej organizacji możecie lub wręcz musicie przystąpić.

Wolność wyboru jest w tym przypadku Waszym niezbywalnym prawem i wszyscy musimy stanąć w jej obronie.

By jednak nie narażać Was na niepotrzebne szykany ze strony pracodawcy, zachęcamy do wpłacania składek członkowskich z pominięciem pośrednictwa CUK. Można tego dokonać przelewem na konto bankowe nr: 31 1140 2017 0000 4602 1300 5850.

„Jeszcze nigdy się tak nie zdarzyło, by pracodawca sam z nieprzymuszonej woli poprawiał warunki pracy i płacy ludzi, których zatrudnia”.



Rozmowa z przewodniczącym ZZPPM Ryszardem Zbrzyznym

Zbliża się Dzień Związkowca, święto ZZPPM ustanowione dla upamiętnienia zwycięskiego 32-dniowego strajku w obronie polskości Polskiej Miedzi, oraz rozpoczynają się obchody 25-lecia istnienia naszej organizacji. To ważne w naszym życiu momenty.

Dlatego też lipcowy festyn będzie miał szczególną oprawę. Również na grudzień, czyli miesiąc, w którym oficjalnie został zarejestrowany nasz związek, szykujemy dla członków wiele atrakcji. Mam nadzieję, że spotkają się one z zainteresowaniem. Starszym przypomną nasze początki, a młodszym uzmysłowią drogę, jaką przez te lata przeszliśmy.

Na tym tle awantura, z jaką mamy do czynienia na terenie ZG Lubin, skłania jednak do pytań o sens dotychczasowych działań. Część pracowników kopalni uznała bowiem, że nie ZZPPM, ale nowy związek tworzony pod dyktando dyrekcji zakładu będzie lepiej i skuteczniej reprezentował ich interesy. Inaczej mówiąc, nasze związkowe srebrne wesele przychodzi nam obchodzić z rozwodem w tle.

Nie ukrywam, że jest to przykra sytuacja. Jednak dzieje się to po raz pierwszy w naszej długiej przecież i burzliwej historii. Pamiętać też trzeba, że biorąc pod uwagę całą strukturę ZZPPM, dotyczy ona tylko niewielkiej grupy. Do związku należy przecież ponad osiem tysięcy ludzi, zachowajmy więc właściwe proporcje. Traktujmy też sytuację na ZG Lubin jako swoiste oczyszczenie szeregów. Zdecydowana większość pozytywnie ocenia działania ZZPPM. Ludzie doceniają to, co zdołaliśmy w ich imieniu załatwić w kontaktach z pracodawcą i udzielają nam dalszego wsparcia. Rozumieją, że tylko utrzymanie jednolitej postawy wobec pracodawcy daje nam szansę wynegocjowania korzystnych dla załogi porozumień płacowych czy też socjalnych. **Inaczej mówiąc, wiemy już, kto jest kim i czego można się spodziewać po poszczególnych osobach.**

Historia całego ruchu związkowego nie zna takiego przypadku, by organizacja pracownicza wspie-

rana przez pracodawcę skutecznie działała na rzecz swoich szeregowych członków. Ta zasada obowiązywała zarówno na początku XIX-wiecznego kapitalizmu, jak i w słusznym minionym okresie dominacji PZPR. Ruch związkowy, by był autentyczny, musi być niezależny i samorządny. W przeciwnym razie szybko zacznie przekształcać się w prywatny folwark, na którym garstka pseudodziałaczy będzie budowała swoje osobiste kariery kosztem większości członków.

Protesty społeczne lat 80. były odpowiedzią między innymi właśnie na takie wynaturzenia.

Obawiam się, że starsi pracownicy ZG Lubin zapomnieli już o tamtych czasach. Młodszy natomiast nigdy nie zechcieli wyciągnąć wniosków z historii. Być może już niedługo na własnej skórze będą mieli powtórkę z tamtych lat. Oczywiście w znacznie mniejszej skali. Zobaczają wtedy, że w szerszej perspektywie nie sprawdza się tak promowana przez niektórych zasada: „ciszej będziesz, dalej dojedziesz”. Jeszcze nigdy się tak nie zdarzyło, by pracodawca sam z nieprzymuszonej woli poprawiał warunki pracy i płacy ludzi, których



czekać, gdy usłyszymy o konieczności wprowadzenia programu naprawczego. W tej sytuacji, gdy strona związkowa nie stanie w opozycji do dyrekcji, najłatwiej będzie ciąć koszty poprzez redukcję zatrudnienia i cięcia wynagrodzeń.

Nie brak głosów, że rebelia na ZG Lubin jest niczym innym jak przygotowaniem się zakładu do realizacji tego scenariusza.

Ruch związkowy, by był autentyczny, musi być niezależny i samorządny.

zatrudnia. Jeśli to robi, to albo jest do tego zmuszony, albo rozdaje pieniądze i przywileje jedynie garstce swoich popleczników, którzy pomagają mu w zarodku stłumić społeczne protesty.

Panuje opinia, że w ZG Lubin funkcjonuje wyjątkowo silnie rozbudowana sieć różnych nieformalnych powiązań i układów.

Podzielam ją i twierdzę, że nie sprzyja to rozwojowi zakładu. Wręcz jest siłą hamującą podnoszenie wydajności i utrzymywanie w ryzach kosztów produkcji. Zakład kolejny rok z rzędu wykazuje straty. Dzieje się tak nie tylko z powodu podatku od kopalni, ale również złego zarządzania na różnych szczeblach. W efekcie tylko

sunęłaby się o jeden most za daleko. Dzisiaj jednak sytuacja wygląda zupełnie inaczej. W znacznie większym stopniu jako społeczeństwo ulegamy różnym manipulacjom i pozwalamy na budowanie między nami podziałów. W pogoni za doraźnymi korzyściami wielu ludzi skłonnych jest zapomnieć o własnej godności i elementarnej przyzwoitości. **Jednak ingerowanie pracodawcy w to, do jakiego związku zawodowego człowiek należy, jest działaniem niezgodnym z obowiązującymi ustawami.**

Dlatego też już wystąpiliśmy w tej sprawie do prokuratury. Jednak osobiście uważam, że najbardziej skuteczną ochroną przed łamaniem praw pracowniczych jest nasza własna postawa. Jeśli damy sobie wmówić, że jesteśmy bezsilni, to tacy w istocie będziemy się stawać. Jeśli uwierzymy w siebie, trudno nas będzie złamać. Rozpoczęliśmy naszą rozmowę od przywołania zbliżającej się rocznicy strajku. Zakończył się on zwycięstwem, bo potrafiliśmy zbudować jednolity zwarty front. Wszystko odbyło się bez użycia siły i agresji. Nie tylko doprowadziliśmy do utrzymania w rękach Skarbu Państwa pakietu kontrolnego, ale również już po protestie wywalczyliśmy sporządzenie niezwykle korzystnego dla załogi Zakładowego Układu Zbiorowego Pracy. Dokumentu do dzisiaj obowiązującego i mogącego być wzorem dla wielu innych załóg pracowniczych. Przez kolejne lata był on

rozbudowywany i uzupełniany o kolejne protokoły dodatkowe. Jest to nasza swoista pracownicza konstytucja, która jest też materialnym dowodem dokonania ZZPPM na przestrzeni minionego ćwierć wieku.

Dzięki jednemu z zapisów ZUZP w czerwcu na kontaktach pracowników pojawiły się dodatkowe pieniądze z tytułu wczasowego.

Starszym, mającym krótką pamięć oraz tym z młodszego pokolenia, którzy uważają, że wszystko im się należy, zwracam uwagę, że pensja wczasowa została zapisana w naszym Układzie jako swoista premia i pamiątka dla załogi za przeprowadzony protest w obronie Polskiej Miedzi. Dla niektórych liderów związków zawodowych, którzy wówczas bojkotowali nasz strajk, jest to wciąż gorzkie przypomnienie ich ówczesnej niechlubnej postawy. Zasługą ZZPPM są też wpisane do ZUZP prawa do Abonamentu Medycznego czy też pomoc finansowa przeznaczona na edukację dzieci, oraz częściowy zwrot kosztów dojazdów do pracy. Również dzięki naszemu związkowi od kilku lat pracownicy mają też prawo do uczestnictwa w Programie Emerytalnym. Na kontaktach PPE jest już zdeponowanych ponad 1 mld zł. Dzisiaj niektórzy odchodzący na emeryturę dostają kilkadziesiąt tysięcy złotych. Również prawo do nagrody rocznej za wypracowany zysk to efekt wielu naszych sporów zbiorowych, w których ten postulat był jednym z podstawowych żądań. Mówię o tym wszystkim po to, by pokazać różnym krytykom i recenzentom, iż silny i autentyczny związek zawodowy jest potrzebny, a walka o utrzymanie miejsc pracy i poszanowanie praw pracowniczych nigdy się nie kończy. Prawie 25 lat temu jej wyrazem był nasz protest przeciwko sprzedaży za czapkę śliwek Polskiej Miedzi obcemu inwestorowi. Dzisiaj mamy do czynienia z innym zagrożeniem. Zadłużenie spółki osiąga już niebezpieczne poziomy. Fakt odmowy przez akcjonariuszy udzielenia absolutorium zarządowi prezesa Wirtha jest wymownym tego potwierdzeniem.

Danina zabrana, dług rośnie

Przeznaczenie 300 mln zł dywidendy dla akcjonariuszy oraz odmowa udzielenia absolutorium byłemu prezesowi Herbertowi Wirthowi i członkom jego zarządu to najważniejsze decyzje podjęte podczas Zwyczajnego Walnego Zgromadzenia Akcjonariuszy KGHM. Odbyło się ono 28 czerwca, a więc dwa dni przed ostatecznym przewidzianym przez prawo terminem rozliczenia się spółki z jej właścicielami. Nietrudno się domyśleć, że w ten sposób firma walczy o każdy dzień zwłoki w regulacji zobowiązań. Dywidenda w wysokości 1,5 zł za akcję wypłacona zostanie w dwóch równych ratach, 18 sierpnia i 17 listopada. Skarb Państwa posiadający niecałe 32 proc. udziałów w Polskiej Miedzi otrzyma niecałe 95 mln zł.

Warto przypomnieć, że w ubiegłym roku spółka wypłaciła akcjonariuszom 4 zł na akcję, przeznaczając na ten cel 800 mln zł. Wówczas jednak było znacznie więcej pieniędzy do podziału. W 2015 roku KGHM wykazał 2 mld 788 mln zł straty na poziomie jednostkowym i 5 mld 12 mln zł straty na poziomie skonsolidowanym. Rok wcześniej był bardziej udany dla Polskiej Miedzi. Odnotowano wówczas odpowiednio 2 mld 414 mln zł i 2 mld 450 mln zł zysku.

Do banku po pożyczkę

Tegoroczna dywidenda zostanie wypłacona akcjonariuszom KGHM z kapitałów zapasowych, czyli wirtualnej pozycji księgowej niemającej pokrycia w realnej gotówce, jaką dysponuje firmowa kasa. Oznacza to, że na pokrycie swoich zobowiązań Polska Miedź będzie musiała posiłkować się kredytem.

W ocenie przewodniczącego ZZPPM Ryszarda Zbrzyznego to stale powiększające się zadłużenie firmy osiąga już niebezpieczny poziom, który na dłuższą metę grozi destabilizacją Polskiej Miedzi.

– Konieczność zaciągnięcia kolejnego kredytu bankowego z pewnością nie sprzyja rozwojowi spółki – komentuje przewodniczący. – To dodatkowy koszt pogarszający i tak już słabą płynność finansową. Śmiem twierdzić, że na dziś wysokość długu jest dwukrotnie wyższa niż zysk operacyjny plus amortyzacja i przekroczenie tego wskaźnika staje się już niebezpieczne.

KGHM zakłada realizację w 2016 r. inwestycji rzeczowych na kwotę 2 mld 530 mln zł oraz kapitałowych w wysokości 1 mld 488 mln zł.

Nadzieja matką głupich

Nie tak dawno, bo pod koniec marca, minister skarbu Dawid Jackiewicz nie wykluczał możliwości odstąpienia od zabrania dywidendy z Polskiej Miedzi. Podczas konferencji prasowej mówił, że co prawda „dywidendy są potrzebne”, jednak są podmioty, z których nie należy ich wypłacić ze względu na trudną sytuację finansową spółki.

Od tamtego czasu zarówno wyniki KGHM, jak i prognozy makroekonomiczne się nie poprawiły. Niektórzy wręcz twierdzą, iż sytuacja na światowym rynku miedzi może jeszcze się pogorszyć. Założone plany inwestycyjne spółki też muszą być realizowane, jeśli Polska Miedź ma dalej funkcjonować na rynku. W tej sytuacji szkoda więc, że stanowisko głównego akcjonariusza uległo zmianie i nie bacząc na wykazaną przez spółkę stratę, jej znaczne zadłużenie i brak zwrotu z inwestycji zagranicznych minister nie odstąpił od poboru swej daniny. Jedyłą pociechą jest tylko to, że poparł on rekomendację rady nadzorczej KGHM o nieudzieleniu absolutorium byłemu prezesowi Herbertowi Wirthowi oraz wiceprezesom z poprzedniego zarządu: Marcinowi Chmielewskiemu, Jackowi Kardeli, Wojciechowi Kędzi, Mirosławowi Laskowskiemu i Jarosławowi Romanowskiemu.

Bez problemu natomiast przebiegło głosowanie nad udzieleniem skwitowania za

2015 rok wszystkim członkom rady nadzorczej KGHM.

Pała z zarządzania

Ryszard Zbrzyzny przypomina, że zarząd prezesa Herberta Wirtha pieniądze zarobione w czasach miedziowej koniunktury wolał inwestować za granicą, zamiast zadbać o rozwój spółki w kraju. Podkreśla też, że w efekcie tak niegospodarnej polityki straciliśmy ogromną szansę zbudowania Polskiej Miedzi w wymiarze szerszym, niż to ma miejsce na dzień dzisiejszy i gwarantującym jej bezpieczne funkcjonowanie na kolejnych kilkadziesiąt lat do przodu.

– Te negatywne skutki już zaczynamy boleśnie odczuwać. Inwestycja w Głogów Głęboki Przemysłowy przebiega w ślimaczym tempie. Budowa pierwszego szybu już powinna być zakończona. Ma być on jednak oddany do użytku dopiero w 2019 roku. Trzeba też wiedzieć, że udostępnienie tego pierwszego szybu to będzie dopiero przyczółek.

By eksploatacja złoża mogła ruszyć pełną parą, konieczne będzie wydrążenie dwóch kolejnych równie głębokich szybów. To inwestycja na następne 6, może 7 lat, która nawet jeszcze się nie zaczęła. Za chwilę może się okazać, że nie mamy pól eksploatacyjnych i produkcja będzie nam malała, co oczywiście pogorszy naszą konkurencyjność na światowych rynkach.

Przewodniczący zwraca też uwagę na skwapliwie pomijany w debatach temat Żelaznego Mostu i konieczności jego rozbudowy.

– Poza opracowaniami niewiele jeszcze w tej sprawie zrobiono.

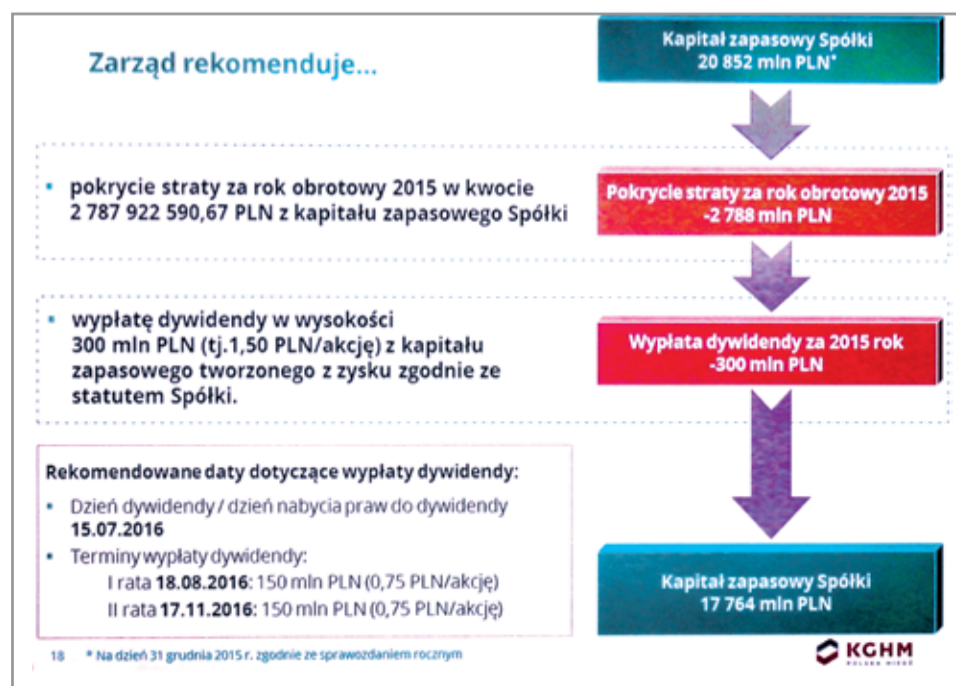
Gdzie my będziemy za kilka lat deponować odpady poflotacyjne? Tego w każdym roku jest ok. 29–30 mln ton, a zbiornik tak naprawdę kończy swoją żywotność. Kolejnym problemem jest brak pieniędzy na powrót do Starego Zagłębia. Gdybyśmy kilka lat temu zamiast kupować w Kanadzie za 10 mld zł bankrutującą Quadre i topić kolejne miliardy złotych w chilijskiej Sierra Gorda zaczęli budować kopalnię pod Bolesławcem, to już dzisiaj mielibyśmy stamtąd pierwszą rudę miedzi i ogromną perspektywę jej zagospodarowania przed hutą w Legnicy. To był przecież zakład budowany pod tamto złożo. Jeśli dzisiaj zarząd Herberta Wirtha nie dostał absolutorium, to jest to prawidłowa ocena jego zasług.

Czy byli prezesi poniosą odpowiedzialność za swoje rządy?

Co prawda podczas zgromadzenia akcjonariuszy pytania o uzasadnienie rekomendacji odmowy udzielenia absolutorium pozostały bez odpowiedzi, jednak dla wszystkich, którzy w ostatnich latach śledzili sposób kierowania Polską Miedzią i osiągnięte przez firmę wyniki, wydaje się oczywiste, że przyczyną jest zła ocena działań podejmowanych przez zarząd prezesa Herberta Wirtha.

Warto też wiedzieć, że nieudzielenie absolutorium pozostawia spółce możliwość dochodzenia od członka zarządu naprawienia szkody, jeżeli oczywiście dany członek zarządu taką szkodę spółce wyrządził. Odmowa udzielenia absolutorium uzasadnia wytoczenie powództwa o odszkodowanie dla spółki od członka zarządu, jednakże nie stanowi jeszcze sama przez się nawet decyzji o kierowaniu roszczenia przeciwko członkowi zarządu.

W Polskiej Miedzi trwa jeszcze audyt dotyczący między innymi zasadności inwestycji w kopalnię Sierra Gorda w Chile. Wpada więc mieć nadzieję, że jego wyniki zostaną podane do publicznej wiadomości. Zapewne wtedy też się dowiemy, czy decyzja o negatywnym podsumowaniu działalności zarządu prezesa Herberta Wirtha przez obecne władze KGHM była tylko działaniem propagandowym, czy też będzie miała swój dalszy ciąg przed sądem gospodarczym.



Wokół tych pytań toczyła się dyskusja Rady ZZPPM, która odbyła się 30 czerwca. Zaproszenie na to spotkanie przyjęli wszyscy członkowie zarządu MCZ. Byli więc prezes Piotr Milczanowski oraz wiceprezisi Marek Ścieszka i Waldemar Sułek.

Dla członków Rady była to pierwsza okazja na poznanie niedawno mianowanej ekipy kierującej Miedzowym Centrum Zdrowia. Z satysfakcją odnotowano więc deklarację nowego zarządu MCZ, że spółka nadal będzie realizowała społeczną misję i politykę minimalizowania zysków kosztem inwestowania w sprzęt diagnostyczny i poprawę warunków leczenia pacjentów.

Rozpoczynając obrady, przewodniczący ZZPPM Ryszard Zbrzyzny przypomniał, że Abonament Medyczny jako uprawnienie pracownicze istnieje w Polskiej Miedzi dzięki wieloletnim staraniom naszego związku.

– Konsekwentnie przez kilka lat domagaliśmy się jego wprowadzenia – mówił. – W efekcie doprowadziliśmy do tego, że w KGHM został on zapisany w ZUZP jako prawo pracownicze. Również załogi niektórych spółek mogą już z niego korzystać. Funkcjonuje on między innymi w Energetyce, KGHM-Zanam, Inovie, MCZ i CBJ. Naszym celem jest, by stał się on standardem w całej grupie kapitałowej. Pozwala w znacznym stopniu złagodzić skutki coraz bardziej niewydolnego systemu podstawowej opieki medycznej finansowanej przez NFZ. Sprawne



ROZMOWY O ZDROWIU i kto na nim zarabia

Czy Abonament Medyczny MCZ funkcjonuje zgodnie z oczekiwaniami pracowników? Jak można podnieść standard usług świadczonych w jego ramach? Dlaczego zyski z tytułu opłat z dodatkowego ubezpieczenia zdrowotnego nie przekładają się na wzrost wynagrodzeń dla załogi MCZ?

funkcjonowanie Abonamentu przynosi też korzyści dla pracodawcy w postaci zmniejszonej absencji chorobowej i wyższej wydajności pracy. Z tych też powodów zależy nam na tym, by nasz Abonament działał dobrze i obejmował coraz większą grupę ludzi.

Przewodniczący zwrócił uwagę, iż wpływ z Abonamentu Medycznego nie przekładają się na poprawę poziomu wynagrodzeń w MCZ.

– Tak nie powinno być i apeluję do zarządu MCZ o ponowne przemyślenie tej sprawy. Pacjentów przybywa, wpływy z abonamentu rosną, załoga spółki ma coraz więcej obowiązków, a podwyżki wynagrodzeń są symboliczne – tłumaczył.

W podobnym tonie wypowiedziała się też wiceprzewodnicząca ZZPPM Barbara Popielarz. Zwróciła też uwagę na rażące dysproporcje pomiędzy zarobkami lekarzy a pozostałej części personelu MCZ.

– Jest dużo pracowników, którzy realizują obsługę abonamentową, a ich stawki zasadnicze są niższe niż średnia krajowa – argumentowała. – To wstyd, zwłaszcza że dotyczy to nawet osób ze stażem pracy przekraczającym 30 lat. Trudno od nich wymagać, by w takiej sytuacji z entuzjazmem podchodzili do coraz większych obowiązków wynikających z rosnącej liczby świadczonych usług medycznych. Nie jest też prawdą często przytaczany pod-

czas rozmów płacowych argument, że w innych zakładach opieki zdrowotnej wynagrodzenia są jeszcze niższe od naszych. Sądzę, że gdy we wrześniu ponownie siądziemy do stołu negocjacyjnego, zostanie to wzięte pod uwagę.

W trakcie dyskusji ze strony zarządu MCZ padła deklaracja kontynuowania przez spółkę polityki minimalizowania zysków kosztem inwestowania w sprzęt diagnostyczny i poprawę warunków leczenia pacjentów. Zwrócono też uwagę na fakt, że Abonament wprowadzony został w KGHM 7 lat temu i od tamtej pory jego cena nie była rewaloryzowana. Systematycznie natomiast rosną opłaty związane z re-

alizacją świadczeń. Ponadto niskie wyceny NFZ powodują, iż szpital MCZ przynosi straty i konieczne jest jego finansowanie z innych źródeł, a Abonament Medyczny jest jednym z nich. By poprawić tę sytuację, zarząd szykuje specjalną ofertę, która podniesie poziom rentowności tego dodatkowego ubezpieczenia zdrowotnego. Jednocześnie będzie ono praktycznie finansowo neutralne zarówno dla KGHM, jak i pracowników. Zmianie natomiast ulegnie jego formuła formalno-podatkowa i tym samym zwiększy się poziom wpływów w MCZ. Założenia szykowanej oferty zostaną nam zaprezentowane po merytorycznym dopracowaniu jej wszystkich szczegółów.

Zarząd MCZ z uwagą wysłuchał listy niedociągnięć i skarg na funkcjonowanie Abonamentu zgłaszanych liderom naszych zakładowych organizacji. Prezesi zapowiedzieli szczegółową kontrolę i w uzasadnionych przypadkach podjęcie działań naprawczych. Liczymy na to, iż nie były to deklaracje składane bez pokrycia.

W maju br. MCZ obejmował opieką abonamentową 11 176 pracowników KGHM, 2914 ich współmałżonków i dzieci.

W maju br. 20,2 proc. z zarejestrowanych do endokrynologa zrezygnowało z konsultacji. Do otolaryngologa 17,07 proc., a do ortopedy 26,14 proc. Fatalnie świadczy o kulturze ludzi fakt, iż w ponad połowie tych przypadków pacjenci nie uznali za stosowne anulować wizyty.

Żądamy wzrostu stawek płac zasadniczych

23 czerwca zgodnie z zapisami ZUZP odbyło się spotkanie liderów związkowych funkcjonujących w KGHM z przedstawicielami strony pracodawcy. Miało ono charakter formalny i dotyczyło przekazania informacji o aktualnym poziomie płac w Polskiej Miedzi.

Spotkanie było też okazją do rozmowy o wysokości i strukturze przyszłych wynagrodzeń.

Podczas dyskusji przewodniczący ZZPPM Ryszard Zbrzyzny ponownie podkreślił konieczność dokonania zmiany zapisów załącznika 11 do Układu. Dotyczą one zasad wypłacania nagrody rocznej za wypracowany zysk. Sprawa ta ma żywotne znaczenie dla załogi. Biorąc pod uwagę prognozę zysku, wyniki spółki za pierwszy kwartał oraz brak perspektywy na likwidację podatku od kopalni jest wielce prawdopodobne, że zarobki w 2016 roku spadną o ponad 5 proc.

– Na realizację takiego scenariusza nie możemy się zgodzić – mówił przewodniczący. – Wydajność pracy stale rośnie i ludzie nie powinni ponosić kosztów nieudolnego zarządzania firmą. Wskazujemy na ten problem już od wielu miesięcy i najwyższa pora na jego rozwiązanie.

Ryszard Zbrzyzny przypomniał też, że podpisane na początku tego roku porozumienie płacowe mówi o wzroście dochodów pracowniczych, a nie o spadku ich realnej wartości. Zaznaczył też, że najwyższy czas, by dokument ten wypełnić realną treścią i doprowadzić do zmiany zał. 11, tak by

widelki naliczania premii nie były ustawione co 80 mln zł zysku, ale co 50 mln zł.

Kolejnym tematem poruszonym podczas spotkania była sprawa ciągłego wzrostu udziału w płacach ogółem wynagrodzeń za pracę w godzinach nadliczbowych.

– Żądamy istotnego wzrostu stawek płac zasadniczych nawet kosztem likwidacji bądź ograniczenia funduszy uznaniowych – wyjaśnia Ryszard Zbrzyzny. – Jakieś rozsądne proporcje muszą być zachowane, w przeciwnym razie pracodawca, wykorzystując swoją dominującą pozycję oraz szantaż ekonomiczny, będzie mógł bezkarnie traktować pracownika jak swojego niewolnika. Nadmiernie rozbudowany system premii dawno już przestał być elementem motywacyjnym. Dzisiaj w wielu przypadkach stał się on narzędziem szantażu. Zamiast stymulować wzrost wydajności pracy umożliwia nadzorowi różnego szczebla wymuszanie na podwładnych zachowania niezgodne z prawem pracy czy też ustawą o związkach zawodowych. Trzeba skończyć z tą patologią.

Elementem rozmywającym rozmowy o wynagrodzeniach była podjęta przez pracodawcę próba skierowania dyskusji

na temat zmiany zasad wyliczania temperatury zastępczej klimatu. Dotyczy to ludzi pracujących w szczególnie uciążliwych i szkodliwych dla zdrowia warunkach.

– Uważamy, że jest to sprawa, którą powinna się zająć Komisja BHP działająca pod patronatem prezesa zarządu KGHM. Niemniej jednak już zapowiadam, że nie poprzemy żadnych rozwiązań, które w efekcie będą skutkować możliwością wydłużenia czasu pracy na wydziałach produkcyjnych, gdzie panują bardzo trudne warunki klimatyczne.

Kolejne spotkanie stron ZUZP będzie miało miejsce we wrześniu. Spodziewać się należy, że będzie wówczas kontynuowany temat zmiany sposobu naliczania rocznej nagrody za wypracowany zysk. Podjęta też zostanie dyskusja o przywróceniu zdrowych proporcji pomiędzy wynagrodzeniem zasadniczym a premiami uznaniowymi. Chodzi o to, by premie znowu stały się elementem motywacyjnym, a nie narzędziem mobbingującym pracowników. Na liście spraw do załatwienia są też dowozy pracownicze. Przypominamy, że wciąż są zakłady, gdzie dyrektorzy pozbawiają wielu ludzi możliwości skorzystania z tego należnego im prawa.

Był taki dzień

Dokończenie ze str. 1

KGHM miał być sprzedany za kwotę 400 mln dolarów amerykańskiemu koncernowi Asarco. Była to wartość naszej kwartalnej produkcji. Na taki szwindel załoga nie mogła się zgodzić. Ludzie doskonale wiedzieli, że jeśli chcą zachować swoje miejsca pracy dla siebie i przyszłych pokoleń, muszą podjąć walkę o polskość Polskiej Miedzi.

Bogate złoża rud, jakie mamy, są polskim majątkiem narodowym i takimi powinny pozostać. To Polacy mają z nich czerpać korzyści. Nie Niemcy, Amerykanie, Kanadyjczycy czy też ktokolwiek inny.

Po 32 dniach strajku generalnego pracownicy wymusili na rządzie zobowiązanie dotrzymania tego warunku – KGHM miał pozostać firmą kontrolowaną przez Skarb Państwa.

Czy zostało ono w pełni dotrzymane?

Nie ludźmy się. Kapitał spekulacyjny nigdy nie odpuścił Polskiej Miedzi. To zbyt łakomy kąsek, nie tylko w wymiarze kraju, ale również światowych rynków. Pokusa więc wielka, a nagroda dla wybranych słodka. Los setek tysięcy zwykłych Polaków nie miał w tym przypadku znaczenia.

Prób podejmowano wiele. Różne były pomysły i techniki ich realizacji. Cel zawsze jednak pozostawał niezmienny: Polska jako kraj nie ma prawa posiadać takiego majątku jak KGHM.

Zupełnie, jakby wprowadzano w życie jakiś dalekosiężny, obłąkańczy plan zredukowania naszego kraju do wyłącznej roli dostawcy taniej siły roboczej. Dzisiaj niech każdy sam rozejrzy się dookoła i oceni, w jakim stopniu ten cel został zrealizowany.

Już w kilka miesięcy po zwycięskim zakończeniu strajku wysocy urzędnicy Ministerstwa Przekształceń Własnościowych znowu podjęli tajne rozmowy z przedstawicielami Asarco. Pojawiła się oferta przekazania koncernowi zarządzania kombinatem przez trzy lata z opcją na późniejsze wykupienie części aktywów. Jakie by było to zarządzanie? Nietrudno zgadnąć – w kilka lat później koncern zbankrutował.

Zagrozenie dla Polskiej Miedzi jednak znów powróciło wraz z ekipą rządową. Tym razem wywodziła się ona ze środowiska Akcji Wyborczej Solidarność. Już od samego początku przejęcia władzy ta kolejna prawicowa ekipa przystąpiła do dzieła niszczenia KGHM. Tym razem jednak znacznie rozwinięto techniki i sposoby dojścia do wyznaczonego celu.

Przygotowano dwa scenariusze skoku na Polską Miedz. Pierwszy przewidywał wymianę akcji z nowoczesną hutą Norddeutsche Affinerie z Hamburga. W efekcie planowanej wymiany akcji udział Skarbu Państwa zmniejszyłby się do ok. 20 proc. Nowi właściciele wysyłaliby surowiec do nowoczesnej huty

Bogate złoża rud, jakie mamy, są polskim majątkiem narodowym i takimi powinny pozostać. To Polacy mają z nich czerpać korzyści. Nie Niemcy, Amerykanie, Kanadyjczycy czy też ktokolwiek inny.

w Niemczech, a w Polsce na pierwszy ogień do likwidacji poszła by Huta Miedzi „Legnica”. Jej los podzieliłyby też zakłady Górnicze Lubin eksploatujące złoża rudy najbardziej ubogie w miedź.

Drugi scenariusz zakładał zmiany w statucie firmy, w wyniku których Zarząd mógłby bez zgody Rady Nadzorczej podnieść kapitał akcyjny Polskiej Miedzi o 100 proc. I znów Skarb Państwa straciłby kontrolę nad KGHM, gdyż miałby około 20 proc. akcji. Zarząd i nowy partner mieliby nad spółką nieograniczoną władzę. Spełniłaby się kolejna próba uwłaszczenia Polskiej Miedzi.



Na szczęście te zamierzenia, dzięki masowemu wsparciu załogi udało się naszemu związkowi zablokować.

Były jeszcze inne pomysły na uwłaszczenie się na Polskiej Miedzi, czyli mówiąc potocznie: zagarnięcie firmy.

Na przykład plan kroczącej utraty większości Skarbu Państwa w kapitale akcyjnym KGHM.

W 1999 r. przekazano 2 proc. akcji WSK Świdnik. Udział Skarbu Państwa spadł z 51 proc. do 49 proc. Kolejny ruch – też prawicowej ekipy – przekazanie 5 proc. akcji na rzecz PKO BP. Udział Skarbu Państwa po raz kolejny się zmniejszył, tym razem do 44 proc. Przekazanie 1,5 akcji do Kompanii Węglowej to następne zmniejszenie tego pakietu do poziomu 42,5 proc.

Kolejnym akordem tej amputacji po kawałku był plan sprzedaży poprzez giełdę papierów wartościowych pozostałych akcji. Ten akord jednak nie wybrzmiał do końca.

W 2010 roku pracownicy znowu dobitnie zaprotestowali i przystąpili do dwugodzinnego strajku ostrzegawczego. Na rynek rzucono więc tylko 10 proc. akcji.

Obecnie proces rozmontowywania Polskiej Miedzi odbywa się już nie poprzez sprzedawanie lub rozdawanie akcji, ale za pomocą stałego osłabiania potencjału finansowego spółki.

Kapitał spekulacyjny nigdy nie odpuścił Polskiej Miedzi. To zbyt łakomy kąsek, nie tylko w wymiarze kraju, ale również światowych rynków. Pokusa więc wielka, a nagroda dla wybranych słodka.

Pierwszym etapem tego procesu było uwikłanie KGHM w ciąg niekończących się zakupów. Firm, z których sprzedaż ministerstwo skarbu miało kłopoty. Bało się klapy przy emisji akcji lub nie mogło znaleźć inwestora indywidualnego.

W ten sposób Polska Miedz stała się szczęśliwą posiadaczką niepotrzebnych jej do niczego uzdrowisk, Centozłomu czy też Biprometu.

Kolejnym etapem stały się inwestycje zagraniczne. Zakupiliśmy wyeksploatowaną w znacznym stopniu kanadyjską kopalnię Afton Ajax oraz nabyliśmy spółkę Quadra.

Na wszystkie te wątpliwe zakupy KGHM wydał już ładne kilkanaście miliardów złotych. Bez żadnej gwarancji zwrotu poniesionych kosztów.

Równolegle minister finansów rządu Donalda Tuska nie zawahał się obciążyć KGHM podatkiem od kopalni, daniną, której wysokość wynosi około 10 mln złotych dziennie.

Niestety, ubiegłoroczna zmiana władzy i przejście rządu przez PiS wbrew przedwyborczym zapowiedziom nie przyniosło poprawy sytuacji.

Pokazujemy te problemy dzisiaj, w rocznicę naszego strajku, bo jutro już może być za późno. Jeśli tak się stanie, to czy stojąc na skraju bankructwa, winy będziemy dopatrywać się w rozprzestrzeniającym się kryzysie?

Mówimy o tym wszystkim, by uświadomić młodemu pokoleniu, z jakimi wyzwaniem już wkrótce przyjdzie im się zmagać.

Powoli przejmują oni pałeczkę od tych, którzy 20 lat temu ośmielili się skutecznie zaprotestować przeciwko sprzedaży Polskiej Miedzi. Przez lata walczyli o ochronienie jej przed licznymi próbami uwłaszczenia się kolejnych prominentów na jej majątku.

Dzisiaj znowu powracają stare zagrożenia. Oby się nie okazało, że nie będziemy mieli co przekazać w spuściznie kolejnym generacjom.



Wrocław należał do nich

11 czerwca nasze koleżanki z ZZPPM MCZ we wczesnych godzinach porannych wybrały się do tegorocznej europejskiej stolicy kultury, czyli Wrocławia. W programie było między innymi zwiedzanie miasta, odpoczynek w ogrodzie botanicznym oraz podziwianie nad Odrą wspaniałej gry barwy, światła i dźwięku podczas pokazu „Kantata Flow”. Muzycznej opowieści o najnowszej historii miasta.



Impreza ZZPPM ZWR

W jeden zaledwie weekend zwiedzili między innymi Kraków, zobaczyli zamek na Pieskowej Skale i podziwiali piękno natury Ojcowskiego Parku Narodowego. Odwiedzili też Wadowice – rodzinne miasto Św. Jana Pawła II oraz oddali hołd pomordowanym na terenie byłego obozu Auschwitz-Birkenau.

Tak wyglądał program niezwykle udanej wycieczki zorganizowanej przez zakładowy zarząd ZZPPM ZWR. Potwierdzili tym samym tezę, że nie trzeba daleko jeździć, by mądrze spędzić czas w dobrym towarzystwie.



W przededniu lata

W połowie czerwca nasze koleżanki i koledzy z INOVY, ZG Lubin i JRGH zorganizowali imprezę integracyjną pod znakiem nadchodzącego lata. Wspólnie więc biesiadowano, łowiono ryby, pływano na kajakach, rowerach wodnych, grano w piłkę i tańczono. Pogoda dopisała, jedzenie było smaczne i humory wyśmienite. Czegoż jeszcze więcej trzeba do szczęścia.





CO TAM SŁYCHAĆ W POLITYCE

Mądrym pod rozwagę, głupim do wyśmiania

Kiedy przyszli po Żydów, nie protestowałem. Nie byłem przecież Żydem.

Kiedy przyszli po komunistów, nie protestowałem. Nie byłem przecież komunistą.

Kiedy przyszli po socjaldemokratów, nie protestowałem.

Nie byłem przecież socjaldemokratą.

Kiedy przyszli po związkowców, nie protestowałem. Nie byłem przecież związkowcem.

Kiedy przyszli po mnie, nikt nie protestował. Nikogo już nie było.

W taki sposób niemiecki pastor Martin Niemöller uwięziony przez hitlerowców w obozie koncentracyjnym pisał o społecznej obojętności na łamanie naszej godności, o cichym przyzwoleniu na dzielenie ludzi i napuszczanie ich na siebie.

Od czasu, gdy powstał ten wiersz, minęło już ponad 70 lat i wiele się na świecie zmieniło. Są tacy, którzy

twierdzą, że na lepsze. Nie brak jednak też przeciwnych opinii. Prawda zapewne leży gdzieś pośrodku. Wszak wiadomo, że punkt widzenia zależy od punktu siedzenia. Jedno jest pewne – zawsze, gdy potrafimy się zjednoczyć, wygrywamy każdą walkę. Gdy natomiast pozwalamy na dzielenie nas i chcemy tylko ochronić swoje własne partykularne interesy, w ostatecznym rozliczeniu przegrywamy każdą bitwę i sami stajemy się ofiarą. Zasada ta jest szczególnie wyrazista w odniesieniu do funkcjonowania związków zawodowych. Pojedynczy pracownik czy też niewielka ich grupa w konfrontacji z pracodawcą zawsze są na słabszej pozycji. Niewiele znaczy i musi zaakceptować warunki stawiane mu przez szefa. To w konsekwencji na dalszą metę prowadzi do utraty jego niezależności. Do swobodnego zniewolenia, w którym kajdany i łańcuchy pracodawca zamienią na groźbę utraty premii, odmowę

awansu lub szykany przy planowaniu urlopu. Technik jest wiele, ale wszystkie oparte są na zasadzie kija i marchewki. Niewiele mają one wspólnego z elementarnym poczuciem sprawiedliwości. Tak powoli zamienia się człowieka i jego podmiotowość w element zasobów ludzkich, które traktuje się na równi z na przykład zasobami geologicznymi. Pewną materialną wartością, którą można zależnie od koniunktury dowolnie zagospodarować.

Chyba nie tak powinniśmy pojmować sens i cel naszego życia.

Przywołuję zacytowane na wstępie słowa niemieckiego pastora w przededniu naszej kolejnej lipcowej rocznicy strajku w obronie Polskiej Miedzi. Przypominam je też przed zbliżającymi się obchodami podpisania porozumień sierpniowych. Warto bowiem zastanowić się, ile wtedy potrafiliśmy osiągnąć, stając razem w jednym szeregu, a ile później straciliśmy, i nadal tracimy,

beznamiętnie godząc się na wzajemne podziały.

Nigdy nie jest tak, iż to, co już mamy, jest nam dane raz na zawsze. Żadne porozumienia, pakty i umowy społeczne z pracownikami nie będą dotrzymywane, gdy władza zobaczy po przeciwnej stronie choćby najmniejsze pęknięcie i słabość. Cynicznie i bez skrępowań to wykorzystają. Ludzką współpracę zamieni na rywalizację i wzajemne wyniszczanie się.

„Kiedy przyszli po mnie, nikt nie protestował. Nikogo już nie było”.

Słowa patetyczne, banalne, przesadzone – a może boleśnie prawdziwe i dotyczące każdego z nas?

RYSZARD
ZBRZYŻNY

Przewodniczący
ZZPPM



OKIEM ZWIĄZKOWCA

Gdy w Chinach zachorował cesarz, jego lekarz i kucharz łądowni na bruku. Kogo mamy zwolnić, gdy w Polsce choruje cały nasz system zdrowia?

Zła sytuacja finansowa placówek, strajki, protesty, manifestacje – tak wygląda dzisiejsza rzeczywistość w placówkach służby zdrowia całej Polski. Pracownicy domagają się podniesienia płac, zwiększenia obsady placówek, uczciwych kontraktów z NFZ. Protestują przeciwko niespotykanemu dotąd rozwarstwieniu płac oraz żądają wdrożenia w całym systemie odpowiedzialnej polityki kadrowej.

Pielęgniarki i położne alarmują – w Polsce są ginącą już grupą zawodową. Starsze odchodzą na emeryturę, młodsze wyjeżdżają do krajów, gdzie są szanowane i godnie wynagradzane. Już teraz mamy trzy razy mniej pielęgniarek w przeliczeniu na tysiąc pacjentów, niż wynosi średnia w UE.

Lekarze rezydenci pytają dlaczego tak nisko jest wyceniana ich wiedza i zaangażowanie.

Pracownicy laboratoriów diagnostycznych, ratownicy medyczni, fizjoterapeuci, radiolodzy i opiekunki medyczne protestują przeciwko pomijaniu ich grup zawodowych w dyskusji o płacach i czasie pracy.

W tym wszystkim zarówno dyrektorzy poszczególnych placówek, jak i minister zdrowia wydają się bezradni i zagubieni. Reakcje ich są doraźne, chaotyczne i pozbawione wizji na przyszłość. W efekcie, gdy uda się w jednym miejscu ugasić pożar, wybucha on ze zdwojoną siłą w innym.

Wygłaszane wówczas do pracowników słowa o poczuciu społecznej odpowiedzialności i przypomnienie im o misji, jaką pełnią, zakrawają na szczyt hipokryzji. Dbłość o dobro pacjenta nie może przecież być oparta na wycisku ludzi, którzy się nimi opiekują. Tak daleko nie zajdziemy.

Jeśli pielęgniarki odchodzą od łóżka chorego, to nie dlatego, że są pozbawione serca. Nie dlatego też,

że im się od nadmiaru bogactwa w głowach przewraca.

Przy okazji niedawnego strajku w CZD, zapewne dla podgrzania atmosfery, podano do publicznej wiadomości, że zarabiają one 4900 złotych miesięcznie. Przy tej okazji nie padła jednak informacja o tym, że jest to kwota brutto wraz ze składkami na ZUS, nadgodzinami oraz innymi dodatkami.

Tak od lat manipuluje się wynagrodzeniami w ochronie zdrowia. Ukrywa się bardzo niskie stawki wynagrodzenia zasadniczego. Milczy się też o tym, że niska płaca zasadnicza to sposób na wymuszanie brania nadgodzin lub zatrudnienia się na drugim etacie.

Na marginesie dodam, że z podobnie kontrowersyjnym podejściem do statystyki mogłyśmy się też czasami spotkać podczas negocjacji płacowych w MCZ.

Najwyższa pora jasno postawić sprawę – to minister zdrowia i NFZ pierwsi odeszli od tych łóżek pacjentów. Zaniżane wyceny poszczególnych procedur medycznych, absurdalne limity przyjęć, pozbawione

sensu zasady dostępu ludzi do lekarzy, kontrowersyjna lista leków refundowanych są tego wymownym dowodem.

Poziom płacenia za usługi medyczne powinien być rozpatrywany systemowo, a nie być wynikiem kolejnych akcji protestacyjnych. Pamiętać też trzeba, że wynagrodzenia to tylko niewielka część problemu. Przedyskutowania wymaga cały pakiet zagadnień mających wpływ na poziom bezpieczeństwa pacjentów. Reagowanie władzy na istniejące problemy dopiero pod wpływem wybuchu znacznych napięć społecznych jest błędem, który nie powinien mieć miejsca. Nie tak się buduje prawidłowe relacje międzyludzkie.

Gdzie jak gdzie, ale w służbie zdrowia zasada zapobiegania powinna być zrozumiana i stosowana.

BARBARA
POPIELARZ

Wiceprzewodnicząca
ZZPPM



Zapobiegać zamiast gasić